

36. PRZYPowieŚĆ O POKORNym SŁUDZIE (Łk 17,7-10)

Mamy kolejną przypowieść, dzięki której pogłębimy więź z Chrystusem, umocnimy się w wierze i wzmocnimy duchowo. Opowieściami Jezus przybliżał tajniki Królestwa Bożego, które w Nim nadeszło na ziemię, a które w pełni objawi się podczas Jego powtórnego przyjścia.

Przypowieści Jezusa cechuje obrazowość, konkretność i prostota. Czasami odsłaniają rzeczy nowe, a czasami korygują wyobrażenia religijne uczniów. Oczyszczają one wyobrażenia o Bogu, a też pomagają wyzbyć się fałszywych pojęć, które zamiast przybliżać do Stwórcy, oddalają od Niego.

Jedną z tych przypowieści, korygujących błędne wyobrażenia o Królestwie Boga, jest przypowieść zwana „przypowieścią o nieużytecznym słudze”. Została wzięta z życia, stąd słuchacze chętnie jej wysłuchali, chociaż nie była zbyt miła w swym zakończeniu.

(Łk 17,7-10 PE) ⁷ Kto z was mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy ten powróci z pola: Chodź zaraz i spocznij sobie? ⁸ Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasuj się i usługuj, aż najem się i napiję, a potem i ty będziesz jadł i pił? ⁹ Czy dziękuje słudze, że uczynił to, co mu polecono? ¹⁰ Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, spełniliśmy swój obowiązek.

¹⁰ Tak samo i wy, kiedy wykonacie wszystkie polecenia, powiedzcie sobie: Jesteśmy zwykłymi niewolnikami, wypełniliśmy tylko nasz obowiązek. (K-NT)

Przypowieść ta znajduje się jedynie w Ewangelii wg Łukasza. Zaczyna się od pytania skierowanego do słuchaczy: „Kto z was...” (w. 7). W przypadku innych przypowieści, zaczynających się podobnie, pytanie to nawiązuje do wypowiedzi wcześniejszej.

- Przypowieść o natrętnym przyjacielu jest częścią nauczania o modlitwie, gdy uczniowie poznali modlitwę „Ojcze nasz”. Zaraz po niej usłyszeli: „Kto z was mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby” (Łk 11,5).
- Przypowieść o budowniczym wieży jest ilustracją do pouczenia o dźwiganiu swego krzyża (Łk 14,26-28).
- Przypowieść o pasterzu szukającym zagubionej owcy jest reakcją na sprzeciw faryzeuszów i nauczycieli Prawa, że Jezus dopuszcza do siebie grzeszników (Łk 15,1-4).

Jeżeli pytanie: „Kto z was...” rozpoczyna i tę przypowieść, to widocznie Jezus nią rozjaśnił swoją odpowiedź na prośbę uczniów o dodanie im wiary.

(Łk 17,5-6) ⁵ Wtedy apostołowie powiedzieli do Pana: Dodaj nam wiary. ⁶ Pan zaś odpowiedział: Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy i powiedzieli do morwy: Wyrwij się z korzeniami i przesadź do morza - byłaby wam posłuszna.

Chciał im powiedzieć, że wiara jest maleńka, niewidoczna, ale owocuje postawą wierności swemu panu i zadaniu. Podglebiem ziarenka wiary jest właściwa postawa sługi, co dokładniej oddaje oryginał – oto inny przekład:

¹⁰ Tak samo i wy, kiedy wykonacie wszystkie polecenia, powiedzcie sobie: Jesteśmy zwykłymi niewolnikami, wypełniliśmy tylko nasz obowiązek. (K-NT)

To bezpośrednie pytanie: „Kto z was...” pobudza także słuchacza do porównania własnych wyobrażeń z tym, czego Jezus naucza w sprawie służby Bogu. Przypowieść nie ma żadnej akcji, są za to trzy pytania, wymagające konkretnej odpowiedzi.

⁷ Kto z was mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy ten powróci z pola: Chodź zaraz i spocznij sobie?

Na pierwsze pytanie na pewno padnie odpowiedź: nie.

⁸ Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj, aż najem się i napiję, a potem i ty będziesz jadł i pił?

Na drugie padnie odpowiedź: tak.

Słuchacze przy tych dwóch pytaniach musieli rozstrzygać, czy pan miał tak właśnie postąpić i czego sługa miał się spodziewać. Odpowiedź była oczywista, a wzmacniało ją pytanie trzecie, pozwalające słuchaczom wnikać w sposób myślenia pana:

⁹ Czy dziękuje słudze, że uczynił to, co mu polecono?

Już w pierwszym zdaniu, po zwięzłym przedstawieniu prac wykonanych przez sługę za dnia na polu i przy trzodzie, przed słuchaczem staje problem niejako etyczny. Czy pan ma swego sługę potraktować jak niewolnika, czy jak partnera? Czy ma uwzględnić jego zmęczenie całodzienną pracą i zaprosić go do stołu, który właściwie sam, albo razem musieliby zastawić? Czy raczej ma zachować się zgodnie z przyjętym porządkiem rzeczy: oczekiwać od niewolnika obsłużenia siebie, a dopiero potem i on sam będzie mógł się posilić?

Właściciel miał raczej małe gospodarstwo i tylko jednego sługę, a do obowiązków tego sługi lub niewolnika należała praca na roli, dogłądanie stada i posługiwanie w domu. Właściciel nie był zobowiązany do okazywania wdzięczności niewolnikowi za wykonanie tego, co było jego obowiązkiem. W starożytności czymś normalnym było niewolnictwo, czyli legalne posiadanie na własność jakiegoś człowieka. W imperium rzymskim ok. 35% ludności było niewolnikami. Był to skutek podbojów, podczas których pokonanych wrogów starano się nie zabijać, lecz brać do niewoli. Niewolnicy pracowali na roli, dogłądali stad, pełnili służbę w domach, a zamożniejsi właściciele mieli zarządców domów, kucharzy, nauczycieli, lekarzy i muzyków. Ich liczba świadczyła o statusie społecznym właściciela. Niewolnik mógł być sprzedany, wyzwolony, ukarany lub wynagrodzony według upodobania swego pana.

Po tych trzech pytaniach Pan Jezus nakazał uczniom, aby przyjęli postawę tego niewolnika-sługi.

¹⁰ Tak samo i wy, kiedy wykonacie wszystkie polecenia, powiedzcie sobie: Jesteśmy na służbie / jesteśmy zwykłymi niewolnikami; wykonaliśmy tylko swój obowiązek i nie ma w tym żadnej zasługi. (NT-Wp)

Jakby można scharakteryzować owego właściciela ziemskiego?

Jego odnoszenie się do sługi było zgodne z ówczesnymi stosunkami społecznymi. Nie do pomyślenia było, żeby pan zasiadał do stołu ze swoim sługą. Nie należało oczekiwać od pana życzliwości czy wdzięczności, ponieważ uważał on, że sługa spełniał swoje obowiązki, a zatem nie czynił nic nadzwyczajnego. Po prostu, pan traktował sługę lub niewolnika stosownie do jego pozycji społecznej.

Sługa w przypowieści wykonuje swoje codzienne obowiązki normalnie i wiernie. Widać, że jest pracowity, skoro jednego dnia orze w polu, dogłąda stada, a pod koniec dnia usługuje panu przy wieczerzy, a oznacza to, że sam musiał tę wieczerzę przygotować.

Zatem jest wszechstronny, cierpliwy, umiejący i dobrze zorganizowany. Nie oczekuje podziękowań, wyróżnienia i uznania, bo zna swoje miejsce.

Nie był to sługa „nieużyteczny”, w pełnym tego słowa znaczeniu. Przymiotnik *achreios* występuje w NT tylko dwa razy: tutaj oraz w przypowieści o talentach (Mt 25,30). Tamten sługa rzeczywiście okazał się nieużyteczny, bo nie potrafił pomnożyć majątku otrzymanego od swego pana, więc w jego przypadku przymiotnik ten należałoby oddać jako „nie przynoszący zysku”. Natomiast ten sługa solidnie wykonywał swoje obowiązki i był użyteczny, co przynosiło zyski jego panu. W tej przypowieści to nie pan oceniał sługę, lecz sługa miał ocenić samego siebie. Był pokorny, miał dystans do siebie, nie uważał się za kogoś szczególnego, nie oczekiwał na uznanie z tytułu swojej pracy, którą uznawał za coś normalnego, zwyczajnego.

Przesłanie przypowieści

Przypowieść jest zachętą do służenia Chrystusowi bez oczekiwania na jakąś nagrodę. Posługa Kościołowi, ludowi Bożemu, ma być bezinteresowna. Zostaliśmy zbawieni z łaski, więc nic nam się nie należy. Pan wyraźnie nakazuje: „Powiedzcie sobie: Jesteśmy po prostu sługami, wykonaliśmy swój obowiązek i nie ma w tym żadnej naszej zasługi”.

Niezależnie od tego, że słowa te Jezus skierował wtedy do uczniów, to winny być one odniesione do każdego wierzącego w Chrystusa. Przypowieść jest ilustracją wiary bezinteresownej, opartej na miłości do Zbawiciela, a nie wiary interesownej, która kalkuluje, co Bóg powinien mi teraz dać za moje zaangażowanie, poświęcenie i posłuszeństwo. Za swoją wierność małżeńską, którą się uroczyście ślubowało, nie można niczego więcej oczekiwać od współmałżonka, niż wzajemności. Wierność Chrystusowej nauce, pobożność i dobre uczynki z niej zrodzone nie są biletem wstępu do Królestwa. Ono nie jest zapłatą czy nagrodą za poniesione trudy, lecz dziedzictwem.

Człowiek wierzący ma przypominać owego sługę powracającego wieczorem do domu pana z gotowością dalszego mu służenia. Jeśli wykonujemy to, czego Bóg od nas oczekuje, spełniamy po prostu swoją powinność. Jeśli kochamy Jezusa i chcemy spełniać Jego wolę, to musimy mieć świadomość, że służba Bogu nie ma granic.

Miłość – to nie wypełnianie obowiązków, lecz spontaniczne przekraczanie tego, co jest konieczne. Bóg kocha nas bardziej, niż my jesteśmy w stanie Mu się odwdziżyć. Ona się nam nie należy – ona jest darem. I to Jego miłość nas uzdalnia tak, że nasze nieudolne posługiwanie staje się użyteczne wobec naszych sióstr i braci w wierze. Ani przez chwilę nie można myśleć, że Bóg jest nam coś winien.

Wcale to jednak nie oznacza, że dla Boga nic nie znaczy nasza służba i dobre życie. Że nie liczą się nasze czyny miłości, poświęcenie i służba dla Ewangelii. Ta przypowieść nie neguje ważności dobrych dzieł, bo nasze uczynki są dla Boga tak samo ważne, jak Jego działanie na rzecz naszego zbawienia.

Jezus chce pouczyć jedynie, że nikt nie powinien nagrody w niebie traktować jako wyrównania rachunków. Mamy udział w Królestwie Bożym tutaj i tam, ponieważ otrzymaliśmy zaproszenie, osobiste powołanie do przebywania z Bogiem na wieki wieczne. Jest to dar przewyższający wszelkie ludzkie zasługi. Jezus jednym swym

dziełem na Golgocie dał więcej, niż wszyscy ludzie razem wzięci są w stanie to zrekompensować swoją służbą Jemu przez całe życie.

Wszelkie oczekiwania na zapłatę, nagrodę, na szczególne traktowanie czy podziękowania są całkowicie nie na miejscu. Satysfakcją niech będzie to, że pozwolono nam współtworzyć Królestwo niezmienne i trwałe. Królestwo to jest wspólnym dziełem Boga i człowieka, chociaż wkład jest nieproporcjonalny i nieporównywalny. Nagroda dla ucznia Chrystusa zawsze będzie nieskończenie większa od tego, co udało mu się wykonać, co potwierdzają słowa naszego Pana: „miarą dobrą, ubitą, utrzesioną i przelewającą się napęlnią waszą kieszeń” (Łk 6,38).

Przed ewentualnym rozgoryczeniem zawsze ratuje postawa pokory. Tę przypowieść nazwaliśmy: O pokornym słudze. Właściwie jest to przypowieść o słudze bez pretensji.

Chodzi w niej przecież o to, abyśmy zrozumieli, że to sam Bóg nas powołał, wyposażył, a potem zlecił jakieś zadanie. A podczas jego wykonywania uzdalniał nas i codziennie wspierał. Taka świadomość skutkuje uczuciem trudnego do wytłumaczenia zadowolenia i spełnienia. Wierni naszemu Panu i życiowemu powołaniu, z radością przyjmować będziemy wszelkie trudy i zmęczenie.

Nasze sukcesy i dokonania w dziele Bożym traktujmy jako nasz skromny wkład do Królestwa, w którym udział mamy jedynie dzięki łasce Boga, danej nam w Chrystusie Jezusie. Nadejdzie chwila, gdy Bóg na pewno swoją szczodrością przewyższy wszelkie nasze zasługi. Dla Niego bowiem, najważniejsze jest nie to, co zrobiliśmy, czego dokonaliśmy, lecz to, jacy jesteśmy.